

WŁODZIMIERZ WISZNIEWSKI

ur. 1934; Łask



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, zawód aktora, kulisy zawodu, gra aktorska

11. Kulisy zawodu aktora

Bo są tacy, których przypadkowo można rozśmieszyć, byle czym. No, to się trzeba ratować jakoś. To ja robię prostą rzecz: jak mi jest bardzo śmieszno, to zaczynam patrzeć w widownię i grać z widownią. Ona mnie uspokaja. Mówię: „Róbcie tak, jak ja” Każdy ma jakąś metodę na to. Dlatego ten zawód jest taki fajny. My się nie możemy kłócić. Bo gram z moim profesorem na przykład, który mnie uczył zawodu, i muszę go strzelić w pysk. Bywa. Jak bym traktował go jak pedagoga, jeszcze by się na mnie obraził. Jak żeśmy się pokłócili, tośmy się natychmiast godzili. Przed zaczęciem. No bo człowiek nie da rady grać, żeby udawać, że ja go lubię, a jestem na niego wściekły prywatnie. No to już wyższa szkoła jazdy. Nie da rady. Przecież to są normalni ludzie. O coś się człowiek pokłóci, ma pretensje... Tak że u nas te stosunki są bardzo takie swobodne. Klepnięcie koleżanki czy kolegi gdzieś tam w tyłek, to każdy traktuje jako rzecz taką... A w sumie bardziej klasztornie żyjemy, niż wiele innych zawodów. Mamy tylko swobodę między sobą. Ona musi być. To jest okropny zawód, bo bidny ten dyrektor teatru. A dlaczego? Bo zawód polega na tym, żeby zebrać ludzi różnych indywidualności. Żeby był każdy inny. Jak rządzić taką instytucją? Przecież to jest wariactwo kompletne. Każdy ma inny temperament. Każdy na coś innego reaguje. Każdy się na coś innego obrazi albo się śmieje. Jak to wszystko wziąć za mordę i dawać sobie z tym radę? U nas są średniowieczne dyscypliny. Od lat, odkąd pracuję w teatrze, ja jestem zawsze pierwszym gościem. Bo na godzinę mnie proszą siedemnastą, to ja jestem za dwie siedemnasta. A jak teraz ludzie przychodzą - do dobrego tonu należy spóźnianie się. Ja w ogóle nie wiem o tym, że coś takiego istnieje. Myśmy często grali w filmie. I widzę, że nie zdążę. Taksówka na mnie czeka. W Łodzi. Wtedy film miał pieniądze. I taksówką w ostatniej chwili, jeszcze ujecie mam. Za dwie godziny gram w Lublinie i mówię trzy zdania. I muszę zdążyć do Lublina. Sprawa dyscypliny w tym zawodzie jest sprawą podstawową. Ja nie mogę się spóźnić. Przedstawienie w teatrze nie zacznie się beze

mnie, jak nawet wchodzę w drugim akcie. A jak ja złamię nogę dochodząc do teatru? Albo mi się coś stanie? Przecież to są ludzie. Dlatego inspicjent musi mieć wszystkich i dopiero może zacząć. Godzin nigdy nie liczyłem. A w domu ile się pracuje. Przecież te role gdzieś trzeba robić, pewne rzeczy. Z kolegą się umawialiśmy gdzieś na boku jak nam nie szło. Ale finansowo, to nie były żadne cuda.

Data i miejsce nagrania	2012-06-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"